

# Papież Franciszek a sprawa polska

Wydawałoby się, że o kwestii wyłączenia fragmentu Łyśca (Łysej Góry) ze Świętokrzyskiego Parku Narodowego (ŚPN) powiedziane zostało już niemal wszystko. Ministerstwo Klimatu i Środowiska otrzymało szereg krytycznych głosów na temat bezprawności projektu zmieniającego granice ŚPN oraz zagrożeniu, jakie stwarza dla wszystkich innych parków narodowych w Polsce.

Jak dotąd, głos w obronie Łyśca zabrały m.in.: Rada Naukowa Świętokrzyskiego Parku Narodowego, Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Komitet Biologii Środowiskowej i Ewolucyjnej PAN, organizacje przyrodnicze i społeczne oraz ponad 38 tysięcy obywaterek i obywateli. We wszystkich tych stanowiskach wybrzmiewa jak mantra: projekt rozporządzenia w sprawie zmiany granic ŚPN jest niezgodny z art. 10 Ustawy o ochronie przyrody; powiększenie parku w odległej enklawie nie rekompensuje jego pomniejszenia w części centralnej; nie ma żadnych przesłanek, by mówić o utracie wartości przyrodniczych i kulturowych szczytowej części Łyśca.



Wydawałoby się, że w prawidłowo funkcjonującym systemie sprawowania władzy, te argumenty będą wystarczające, żeby instytucja odpowiedzialna za ochronę przyrody, wycofała się z fatalnego projektu rozporządzenia, uznając swój błąd. Niestety, w tym przypadku farsa zainicjowana przez byłego ministra środowiska, Michała Wosia, była kontynuowana przez jego następcę, Michała Kurtykę oraz przez wybraną przed kilkoma tygodniami szefową resortu, Annę Moskwę. Ministerstwo odrzuciło wszystkie uwagi wniesione w ramach konsultacji rozporządzenia, kwitując je komentarzem typu „kopiuj-wklej”, mówiącym, że przecież park będzie przecież powiększany, a nie pomniejszany, więc wszelkie protesty są bezzasadne.

Co można zrobić w sytuacji, w której ktoś kradnie nam drogi komputer, a na nasze protesty oznajmia z uśmiechem, że nie powinniśmy protestować, bo przecież daje nam w zamian dziesięć kalkulatorów? Dyskusja z takimi argumentami przypomina walenie głową o ścianę – efekt argumentowania jest żaden, a co najwyżej „nabijemy sobie guza”<sup>1</sup>.

Widząc nieudolność urzędników państwowych w przestrzeganiu obowiązującego w Polsce prawa, Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot i Stowarzyszenie Społeczno-Przyrodnicze MOST zdecydowały się sięgnąć do przyczyn stojących za planami zmiany granic ŚPN.

Nie jest tajemnicą, że ministerialne rozporządzenie powstało w następstwie lobbingu świętokrzyskich Oblatów. Można o tym przeczytać chociażby w protokole z posiedzenia Rady Naukowej ŚPN z 27.09.2019 r.: „Dyrektor ŚPN dr inż. J. Reklewski omówił sprawy dotyczące bieżącej działalności Parku, a w tym: projekt Rozporządzenia RM w sprawie ŚPN dotyczącego wyłączenia z terenu Parku enklawy na Św. Krzyżu na wniosek misjonarzy Oblatów”.

Ponieważ polskie władze nie tylko nie odrzuciły roszczeń zakonników, ale wręcz ochoczo im przytaknęły, organizacje zdecydowały się odwołać w tej sprawie do Watykanu. Tak powstał list Pracowni na rzecz Wszystkich Istot i Stowarzyszenia MOST do papieża Franciszka oraz towarzysząca mu petycja<sup>2</sup>.

Dlaczego Franciszek? Pierwszy powód to oczywiście encyklika „Laudato Sí”, nie bez powodu określana pierwszą „ekologiczną” encykliką papieską. Nie brak w niej nawoływań do radykalnej zmiany naszych relacji z naturą oraz sformułowań skrojonych jakby w sam raz dla świętokrzyskich Oblatów: „Gdy ludzie stają się autoreferencyjni, to izolują się w swojej świadomości, zwiększają swoją zachłanność. Im bardziej serce danej osoby jest puste, tym bardziej potrzebuje ona rzeczy, które mogłaby kupić, posiadać i konsumować. W tym kontekście nie wydaje się możliwe, aby ktoś zaakceptował granice, jakie wyznacza mu rzeczywistość. W takiej perspektywie nie ma też prawdziwego dobra wspólnego”<sup>3</sup>.

O tym, że Oblaci powinni zaakceptować granice (parku narodowego i własnego stanu posiadania) oraz uszanować dobro wspólne, jakim jest dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe Łyśca, twórcy listu i petycji usiłują przekonać papieża Franciszka. Piszą w nim m.in., że duchowość nie powinna być narzędziem wykorzystywanym do maksymalizacji zysków, a miejsca takie jak sanktuarium na Łyścu powinny skupiać się na harmonijnym współistnieniu z przyrodą, zamiast na jej niszczeniu. Zwracają również uwagę na fakt, że wykorzystywanie przez Oblatów wpływu na polskie władze do realizacji własnych celów biznesowych, budzi zniechęcenie wobec reprezentowanej przez zakonników instytucji. W czasie, gdy Kościół w Polsce przeżywa głęboki kryzys, spada liczba wiernych i powołań kapłańskich, nieprzejednana, nastawiona na partykularny zysk postawa misjonarzy z Łyśca skupia w sobie większość cech, które odsuwają wiernych od Kościoła katolickiego. Można zastanawiać się, czy gdyby Oblatom udało się dopiąć swego w sprawie Łyśca, nie będzie to z perspektywy wizerunkowej,

zwycięstwo pyrrusowe.

Wydaje się, że biorąc pod uwagę publiczne wypowiedzi Oblatów, misjonarze z Łyśca gotowi są ponieść wszelkie straty w imię zwiększenia stanu posiadania. Czy papież będzie bardziej krytyczny wobec tych planów i zada sobie trud interwencji wobec zakonników stacjonujących w odległej od Watykanu Polsce? Mimo wszystko, warto mieć nadzieję, że MKiŚ otrzeźwieje w swych zapędach i zatrzyma fatalne rozporządzenie, zanim głos w jego sprawie zabierze głowa obcego państwa.

Póki co milczącą jednogomyślność wokół projektu przerwali rządowi prawnicy. Opublikowana 16 listopada opinia Komisji Prawniczej Rady Ministrów zawiera szereg uwag pod adresem rozporządzenia. Projektowi zarzuca się m.in. że:

- wbrew twierdzeniom ministerstwa, rozporządzenie nie ma wyłącznie charakteru „technicznego”. Wątpliwości prawników dotyczą szczególnie wyłączenia nieruchomości z terenu parku;
- w uzasadnieniu do projektu nie zostały w wystarczającym stopniu odzwierciedlone wymogi wynikające z art. 10 ustawy o ochronie przyrody – tego, który mówi o „bezpowrotnej utracie wartości przyrodniczych i kulturowych”. Ministerstwo lekceważyło go dotąd niemerytorycznymi uwagami, że park jest w istocie powiększany a nie pomniejszany, zaś wartości przyrodnicze są kwestią uznaniową.

Jeśli ministerstwo miało by uwzględnić uwagi komisji, projekt należałoby napisać od nowa. Tylko, że wówczas należałoby napisać ponownie również Ustawę o ochronie przyrody tak, by wymazać z niej pechowy dla urzędników art. 10.

Rządowi prawnicy wykazali się zawodową rzetelnością, krytykując rozporządzenie przygotowane przez swego mocodawcę. Teraz pora, aby głos w sprawie Łyśca zabrały władze kościelne. Szkoda, że po ten głos trzeba w obliczu milczenia polskich hierarchów kościelnych sięgać aż do Watykanu. Warto jednak spróbować wszystkiego, aby jeśli nie odnowić, to obronić oblicze tej (świętokrzyskiej) ziemi.

Monika Stasiak

Przypisy:

1. W przypadku społeczników i społeczniczek broniących Łyśca tym „nabiciem sobie guza” miało być ukaranie ich przez sąd mandatami za zakłócanie porządku publicznego w trakcie legalnej demonstracji. Nie zgadzamy się na uciszanie obrońców przyrody w ten sposób i dlatego będziemy dochodzić swych praw przed sądem wyższej instancji.
2. [petycja.pracownia.org.pl/petycja/ojciec-swiety-powstrzymaj-chciwosc](http://petycja.pracownia.org.pl/petycja/ojciec-swiety-powstrzymaj-chciwosc)
3. Encyklika „Laudato Sí”, rozdział 6, s. 162, [vatican.va/content/dam/francesco/pdf/encyclicals/documents/papa-francesco\\_20150524\\_encyclica-laudato-si\\_pl.pdf](http://vatican.va/content/dam/francesco/pdf/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_encyclica-laudato-si_pl.pdf).